



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI FRANCISZKA
DO ZJEDNOCZONYCH EMIRATÓW ARABSKICH
(3-5 LUTEGO 2019)

KONFERENCJA PRASOWA OJKA ŚWIĘTEGO
PODCZAS LOTU POWROTNEGO Z ABU ZABI DO RZYMU

5 lutego 2019

[Multimedia]

ALESSANDRO GISOTTI:

Dzień dobry, Ojciec Święty, dzień dobry wam wszystkim. My, dziennikarze często używamy przymiotnika „historyczny”, a czasami mówią nam, że używamy go zbyt często, ale być może w przypadku tej podróży słowo to jest właściwe. Wielu używało je w różnych językach. Doprawdy podróż krótka w czasie, ale z długą perspektywą, a wszyscy mają nadzieję, że owoce zrodzone z ziaren tych dni będą długotrwałe. Podróż, która była dziś świadkiem, kilka godzin temu, spotkania z ludem składającym się z wielu narodów: jak powiedzieli organizatorzy lokalni, obecnych było niemal sto narodowości. A wczoraj ten Dokument, o naprawdę niezwyklej wartości, niespodzianka, ale jedna z tych niespodzianek, o której znaczeniu, jak sądzę, koledzy opowiadali z przyjemnością. Nie wiem, czy przed pytaniami, Ojciec Święty, zechcesz dokonać małego wprowadzenia.

PAPIEŻ FRANCISZEK:

Przede wszystkim dzień dobry i dziękuję za towarzystwo. Była to podróż zbyt krótka, ale to było wspaniałe doświadczenie. Myślę, że każda podróż jest historyczna, a każdy nasz dzień to pisanie historii każdego dnia. Żadna historia nie jest mała, żadna. Każda historia jest wspaniała i godna, a nawet jeśli jest okropna, jeśli godność jest ukryta, zawsze może się wyłonić. Dziękuję bardzo za współpracę.

ALESSANDRO GISOTTI:

Zacznijmy od pytań, jak nakazuje tradycja, poczynawszy od dziennikarzy lokalnych. Ten Dokument, który jest tak pełen treści, naprawdę budzi wiele pytań, wiele refleksji. Pierwszym, który zada pytanie, Ojciec Święty, jest Imad Atrach ze „Sky News Arabia”.

IMAD ATRACH:

Wasza Świątobliwość, jakie będą najbliższe rezultaty tej podróży i jakie jest wrażenie Waszej Świątobliwości o kraju, o Zjednoczonych Emiratach Arabskich?

PAPIEŻ FRANCISZEK:

Widziałem kraj nowoczesny, uderzyło mnie miasto, czystość miasta ... A także małe ciekawostki: jak to czynią, aby podlewać kwiaty na tej pustyni. Jest to nowoczesny kraj, gościnny dla wielu ludzi, którzy tu przybywają. To kraj, który patrzy w przyszłość. Na przykład, między innymi, edukacja dzieci: wychowują patrząc w przyszłość, zawsze. Tak mi wyjaśniono. Kolejną rzeczą, która mnie uderzyła jest problem wody: szukają na przyszłość, najbliższą przyszłość, aby zaczerpnąć wodę z morza i sprawić, aby nadawała się do picia, a także woda zaczerpnięta z wilgotności powietrza ... Zawsze szukają nowych rzeczy. I usłyszałem od kogoś: „Pewnego dnia zabraknie nam ropy naftowej i przygotowujemy się na ten dzień, ponieważ trzeba będzie uczynić więcej”. To kraj, który patrzy w przyszłość. Ponadto zdał mi się krajem otwartym, nie zamkniętym. Także religijność: tamtejszy islam jest islamem otwartym, a nie zamkniętym, islamem dialogu, islamem braterskim i pokojowym. W tej kwestii podkreślam powołanie do pokoju, którego obecność odczułem, pomimo że w tym regionie istnieją problemy pewnych wojen, ale odczułem. Ponadto bardzo mnie poruszyło spotkanie z mędrkami [Rada Starszych], z mędrkami islamu, to było coś głębokiego. Pochodzili z wielu różnych środowisk, z różnych kultur. Także i to wskazuje na otwartość tego kraju na pewien dialog regionalny, uniwersalny, religijny. Ponadto wielkie wrażenie wywarło na mnie spotkanie międzyreligijne: mocne wydarzenie kulturowe; a także - wspominałem o tym w przemówieniu - to, co zrobili tutaj w minionym roku na temat ochrony dzieci w mediach, w Internecie. Ponieważ pornografia dziecięca to naprawdę „branża”, która przynosi dużo pieniędzy i wyzyskuje dzieci. Ten kraj zdał sobie z tego sprawę i dokonał rzeczy pozytywnych. Na pewno istnieją problemy i aspekty negatywne, ale w podróży trwającej mniej niż dwa dni te rzeczy nie są widoczne, a jeśli je widać, to człowiek odwraca wzrok... I dziękuję za przyjęcie.

ALESSANDRO GISOTTI:

Teraz pytanie zada Nour Salman z agencji prasowej Emirates News Agency.

NOUR SALMAN:

Wasza Świątobliwość, dziękuję bardzo za tę możliwość. Pytanie, jakie musimy sobie zadać jest następujące: teraz, po podpisaniu Deklaracji z Abu Zabi o ludzkim braterstwie, w jaki sposób ten dokument będzie stosowany w przyszłości? I co myśli Wasza Świątobliwość o zapowiedzi Mohammeda Bin Zajida budowy kościoła św. Franciszka i meczetu Imama Ahmeda El-Tayeba?

PAPIEŻ FRANCISZEK:

Dokument był przygotowywany z wielką refleksją i zarazem modlitwą. Zarówno wielki Imam ze swoim zespołem, jak i ja z moim, modliliśmy się bardzo, aby udało się stworzyć ten dokument. Dla mnie bowiem istnieje obecnie tylko jedno wielkie zagrożenie: zniszczenie, wojna, nienawiść między nami. A jeśli my, wierzący, nie będziemy w stanie podać sobie ręki, wziąć się w objęcia, ucałować, a nawet modlić się, będzie to klęską naszej wiary. Dokument ten zrodził się z wiary w Boga, który jest Ojcem wszystkich i Ojcem pokoju, i potępia wszelkie zniszczenie, każdy terrorizm, od pierwszego terrorizmu w dziejach, jakim jest zbrodnia Kaina. Jest to dokument, który rozwinął się w ciągu niemal roku, poszedł naprzód, trzeba było się cofnąć, modlić się... Ale pozostał taki, by dojrzeć, był poufny, by nie urodzić dziecka przed czasem, aby stał się dojrzały. Dziękuję.

ALESSANDRO GISOTTI:

Ojciec Święty, przed kolejnym pytaniem swój dar chciałby złożyć dziennikarz Alittihad [ofiarowuje Ojcu Świętemu obraz]

Pytanie zada teraz Waszej Świątobliwości kolega Joerg Seisselberg z niemieckiej telewizji ARD.

JOERG SEISSELBERG:

Ojciec Święty, była to podróż pełna spotkań, wrażeń, obrazów. Utkwił mi również w pamięci obraz przybycia Waszej Świątobliwości: zostałeś przyjęty z honorami wojskowymi, z samolotami wojskowymi, które nakreśliły na niebie barwy flagi watykańskiej. Zadaję sobie pytanie: jak to można pogodzić z papieżem Franciszkiem, z papieżem przybywającym z orędem pokoju? Co Ojciec Święty czuje i myśli w tych chwilach? I nadal w tym temacie - z jakimi reakcjami spotkał się apel Waszej Świątobliwości o pokój w Jemenie, podczas prowadzonych rozmów; czy skłaniają one do nadziei, że to przesłanie zostanie przyjęte, że zostaną podjęte kroki w kierunku pokoju w Jemenie? Dziękuję.

PAPIEŻ FRANCISZEK:

Dziękuję. Wszystkie gesty powitania interpretuję jako gesty dobrej woli. Każdy czyni je zgodnie ze swoją kulturą. I co tu znalazłem? Tak wspaniałe przyjęcie, że chcieli robić wszystko, rzeczy małe i wielkie, ponieważ uważali, że wizyta papieża była czymś dobrym. Ktoś powiedział także o

błogosławieństwie: Bóg o tym wie, ale odczuwają to, jeśli dobrze to interpretuję, jako coś dobrego, i chcieli, abym poczuł się mile widzianym. Co do problemu wojen: wspomniał pan o jednej. Wiem, że trudno jest wydawać opinię po dwóch dniach i po rozmowie na ten temat z kilkoma osobami; ale mogę powiedzieć, że znalazłem dobrą wolę co do rozpoczęcia procesów pokojowych. To [podejście] uznałem trochę za wspólny mianownik, gdy mówiłem o sytuacjach wojennych – wspomniał pan o Jemenie - znalazłem dobrą wolę, by rozpocząć procesy pokojowe.

ALESSANDRO GISOTTI:

Pytanie zada teraz Domenico Agasso z „La Stampa”. Jest to jego drugi lot papieski, ale ma pierwszą okazję, aby zadać pytanie Waszej Świątobliwości na konferencji prasowej w samolocie. Proszę, Domenico.

DOMENICO AGASSO:

Ojciec Święty, po wczorajszym historycznym podpisie na Dokumencie o braterstwie, jakie będą zdaniem Waszej Świątobliwości następstwa w świecie islamskim, szczególnie myśląc o konfliktach w Jemenie i Syrii? A także jakie będą następstwa dla katolików, biorąc pod uwagę fakt, że część katolików oskarża Waszą Świątobliwość, że daje się wykorzystywać instrumentalnie przez muzułmanów?

PAPIEŻ FRANCISZEK:

Ale nie tylko przez muzułmanów! Oskarżają mnie, że pozwalam się wykorzystać instrumentalnie przez wszystkich, także przez dziennikarzy! To jest częścią [mojej] pracy. Ale chcę powiedzieć jedno. To wyraźnie podkreślam: z katolickiego punktu widzenia Dokument nie odbiega ani o milimetr od nauki II Soboru Watykańskiego. Niekiedy Sobór jest także cytowany. Dokument został zredagowany w duchu Vaticanum II. Zanim podjąłem decyzję chciałem powiedzieć: „Wszystko w porządku, w tej formie go zakończmy” - przynajmniej z mojej strony – dałem go do przeczytania niektórym teologom, a także oficjalnie Teologowi Domu Papieskiego, który jest dominikaninem z piękną dominikańską tradycją, aby nie polować na czarownice, ale aby zobaczyć, gdzie jest właściwa rzecz, a on zaaprobował. Jeśli ktoś czuje się nieswojo, rozumiem to, nie jest to rzecz codzienna i nie jest to krok wstecz, jest to krok naprzód, ale krok naprzód, który pojawia się po 50 latach po Soborze, który musi się rozwijać. Historycy mówią, że aby sobór zakorzenił się w Kościele potrzeba 100 lat. Jesteśmy w połowie drogi. I to może budzić niepokój, także we mnie. Powiem panu, zobaczyłem pewne zdanie [Dokumentu] i powiedziałem sobie: „nie wiem, czy to zdanie jest bezpieczne ...”. A było to zdanie zaczerpnięte z Soboru! I mnie to też zaskoczyło! W świecie islamskim istnieją różne opinie, są bardziej radykalni, inni nie. Wczoraj w Radzie Mędrców był też co najmniej jeden szyita, z bardzo dużą uniwersalnością i mówił dobrze ... Będą wśród nich - nie wiem dobrze - ale będą rozbieżności ... Jest to proces, a procesy dojrzewają, tak jak kwiaty, tak jak owoce.

ALESSANDRO GISOTTI:

Dziękuję, Ojcie Świąty. Przejdźmy teraz do grupy francuskojęzycznej - Matilde Imberty z „Radio France”.

MATILDE IMBERTY

Dobry wieczór, Ojcie Świąty. Właśnie zakończyłeś swoją wizytę w Emiratach i bardzo szybko pojedziesz do Maroka: ta podróż też będzie ważna. Rozumiemy, że zdecydowałeś się rozmawiać z wyraźnie określonymi rozmówcami islamu. Czy to jest pewien wybór pola działania? A ponadto wracając do islamu, podpisany wczoraj historyczny Dokument jest bardzo ambitny w dziedzinie edukacji: czy zdaniem Waszej Świątobliwości, może on naprawdę poruszyć wierzących muzułmanów? Dziękuję.

PAPIEŻ FRANCISZEK:

Wiem i słyszałem od niektórych muzułmanów, że [Dokument o ludzkim braterstwie] będzie studiowany na uniwersytetach, przynajmniej na pewno w Al-Azhar i w szkołach. Studiowany a nie narzucany. To, na temat fragmentu końcowego pani pytania. Ponadto bliskość obydwu podróży jest trochę przypadkowa. Chciałem bowiem pojechać do Marrakeszu, na spotkanie [szczytu Światowego Paktu w sprawie Migracji], ale istniały kwestie protokolarne: nie mogłem udać się na spotkanie międzynarodowe bez uprzedniej wizyty w tym kraju, a ja nie miałem czasu. W tym celu odroczyliśmy wizytę, która wkrótce nastąpi. Do Marrakeszu udał się Sekretarz Stanu. To kwestia dyplomatyczna, a także kurtuazyjna, ale nie coś planowanego. Również w Maroku udam się śladami świętego Jana Pawła II, który tam pojechał: był pierwszym, który odwiedził ten kraj. To będzie miła podróż. Potem przyszły zaproszenia z innych krajów arabskich, ale w tym roku nie ma czasu. Zobaczymy w przyszłym roku, ja lub inny Piotr, czy ktoś tam pojedzie! Dziękuję.

ALESSANDRO GISOTTI:

Dobrze, a teraz Maria Sagrario Ruiz z „Radio Nacional de España”. Dziękuję.

MARY SAGRARIO RUIZ (RADIO NACIONAL DE ESPAÑA)

Dobry wieczór, Ojcie Świąty. Zadaję to pytanie po hiszpańsku. Dyplomacja watykańska ma długą historię uprawiania dyplomacji małych kroków w mediacji konfliktów. Chcę konkretnie przypomnieć rok 78, kiedy Jan Paweł II, jego pośrednictwo, zapobiegło wojnie między ojczyzną Waszej Świątobliwości, Argentyną a Chile. Powracając do Wenezueli - dowiedzieliśmy się wczoraj, że Nicolás Maduro, posłał list, chcąc ponownie rozpocząć dialog. Ojcie Świąty, masz Sekretarza Stanu, kard. Parolina, który doskonale zna ten kraj. Wszystkie oczy, wiele z nich, są skierowane na ciebie, Papieżu Franciszku i na Watykan: co czyni Watykan lub co zamierza uczynić?

Powiedziałeś, że jesteś gotów mediować, jeśli zostaniesz poproszony. Jak wygląda sytuacja, w jakim jesteśmy momencie?

PAPIEŻ FRANCISZEK:

Dziękuję. Mediacja między Argentyną a Chile była rzeczywiście odważnym aktem św. Jana Pawła II, który zapobiegł zbliżającej się wojnie. Istnieją małe kroki, a ostatnia to mediacja. Są to małe kroki początkowe, ułatwiające, ale nie tylko w Watykanie, w każdej dyplomacji: bliskość między sobą, by zainicjować możliwość dialogu. Tak to się robi w dyplomacji. Sądzę, że z Sekretariatu Stanu mogą dobrze wyjaśnić wszystkie różne kroki, jakie można uczynić. Ja jeszcze przed podróżą wiedziałem, że pocztą dyplomatyczną przyszedł list od Maduro. Jeszcze go nie czytałem. Zobaczymy, co się da zrobić. Ale, aby to zrobić - podejmiemy ten ostatni krok – mediację; potrzeba do niej woli obydwu stron: obie strony muszą o to poprosić. Tak było w przypadku Argentyny i Chile. Stolica Apostolska była obecna w Wenezueli w czasie dialogu, w którym uczestniczył także Pani rodak Rodriguez Zapatero. Pierwsze spotkanie z abp. Tscherrigiem, a następnie kontynuował abp Celli. I tam „urodziła się mysz”: nic, dym. Teraz nie wiem, zobaczę ten list, i zobaczę, co da się zrobić. Ale warunki początkowe są takie, aby obie strony o to poprosiły. Zawsze jesteśmy gotowi. To tak samo, jak wtedy, gdy ludzie przychodzą do proboszcza, bo jest jakiś problem między mężem a żoną. Przychodzi jedno z nich i mówi: „Ale czy druga strona przyjdzie, czy też nie przyjdzie? Chce, czy nie chce?”. Zawsze obie strony, to jest tajemnica mediacji. Także w przypadku krajów jest to warunek, który musi skłonić ich do zastanowienia się, zanim poproszą o ułatwienie lub obecność obserwatora czy mediacji. Zawsze obie strony,.
Dziękuję. I... pojadę tam, do Hiszpanii!

ALESSANDRO GISOTTI:

Pytanie Waszej Świątobliwości zada teraz Nicole Winfield z „Associated Press”.

NICOLE WINFIELD:

Ojciec Święty, w ubiegłym tygodniu magazyn kobiecej „L'Osservatore Romano” opublikował artykuł potępiający wykorzystywanie seksualne kobiet konsekrowanych w Kościele - kobiet dorosłych, siostr - przez duchownych. Kilka miesięcy temu Międzynarodowa Unia Wyższych Przełożonych również publicznie potępiła ten problem. Wiemy, że spotkanie za kilka tygodni w Watykanie będzie omawiało molestowanie małoletnich, ale możemy pomyśleć, że Stolica Apostolska może coś uczynić, aby podjąć także ten problem, być może publikując dokument lub wytyczne? Dziękuję.

PAPIEŻ FRANCISZEK:

Odpowiem na to pytanie, niech pani zostanie tutaj, ale wolę zakończyć pytania o podróż, a wtedy pierwsza, której odpowiem, będzie pani. Czy to w porządku?

ALESSANDRO GISOTTI:

Tak więc, podczas gdy Nicole zostaje tutaj, dociera do nas Maria Angeles Aconde z „Rome Reports”.

MARIA ANGELES ACONDE:

Buenas tardes, Ojciec Święty. Zadaję ci pytanie w imieniu grupy hiszpańskojęzycznej. Spotkałeś się z Radą Starszych. Na ile to możliwe, co Wasza Świątobliwość może nam powiedzieć, jakie tematy zostały poruszone i czy wracasz do Rzymu z wrażeniem, że orędzie dotarło do rozmówców Waszej Świątobliwości?

PAPIEŻ FRANCISZEK:

Starsi są naprawdę mądrzy. Najpierw mówił Wielki Imam, potem każdy z nich, zaczynając od najstarszego, który mówił po hiszpańsku - tak, ponieważ pochodził z Mauretanii i tam się go nauczył, starzec osiemdziesięcioletni - i aż do najmłodszego, który jest sekretarzem i mówił niewiele, ale powiedział wszystko w wideo - to jego specjalność, jest ekspertem przekazu. Podobało mi się to spotkanie, to była piękna rzecz. Mówili, zaczynając od słowa kluczowego: „mądrość”, a następnie „wierność”. Podkreślali, że na drodze życia wzrasta ta mądrość i umacnia się wierność, a stamtąd rodzi się przyjaźń między narodami. Byli z różnych... Nie wiem, jak wytłumaczyć: jeden był szyitą, a inni z różnymi *niuansami*... A potem ta droga mądrości i wierności prowadzi cię do budowy pokoju, ponieważ pokój jest dziełem mądrości i wierności, ludzkiej wierności, pośród narodów, i to wszystko. Pozostałem z wrażeniem, że byłem wśród prawdziwych mędrców; i posiadanie tej Rady jest gwarancją dla Wielkiego Imama.

ANGELINA:

Myszę, że Wasza Świątobliwość jest zadowolony...

PAPIEŻ FRANCISZEK:

Tak, bardzo zadowolony, dziękuję.

ALESSANDRO GISOTTI:

Mamy również Sofię Barbarani z „The National”, która jest bardzo ważną gazetą dla Abu Zabi.

SOFIA BARBARANI:

Dzień dobry, pytanie, jakie chcieliśmy zadać Waszej Świątobliwości, z grupy z gazet w Abu Zabi:

dzisiaj młoda dziewczyna przyniosła tobie list - zobaczyliśmy - podbiegła do Waszej Świątobliwości, kiedy byłeś w samochodzie. Chcieliśmy wiedzieć, czy już przeczytałeś list, i czy wiesz, co mówi ...

PAPIEŻ FRANCISZEK:

Nie miałem czasu. Listy tam są, klasyfikują je, żeby je później przeczytać.

SOFIA BARBARANI:

Czy Wasza Świątobliwość może nam powiedzieć, jakie wrażenie wywarło na tobie, gdy zobaczyłeś zbliżającą się do Waszej Świątobliwości dziewczynkę?

PAPIEŻ FRANCISZEK:

To dziecko jest odważne! Została zatrzymana i powiedziałem: „Nie, pozwólcie jej przyjść!”. Ta dziewczynka ma przyszłość, ma przyszłość! Śmiem powiedzieć: biedny mąż! [śmieje się, śmieją się] Ma przyszłość, jest odważna. Podobało mi się to, ponieważ aby to uczynić trzeba mieć odwagę. A potem inna poszła w jej ślady, były dwie: widziałem, że druga nabrała odwagi.

ALESSANDRO GISOTTI:

Są jeszcze inne pytania dotyczące podróży: Inés San Martín i Franca Giansoldati, jeśli możecie bardzo szybko zapytać.

FRANCA GIANSOLDATI:

Wasza Świątobliwość, Imam El-Tayeb przemówił, potępił islamofobię, strach przed islamem. Dlaczego nic nie słyszeliśmy o chrześcijaństwie, czy o prześladowaniu chrześcijan?

PAPIEŻ FRANCISZEK:

W istocie mówiłem o prześladowaniach chrześcijan, nie w tej chwili, ale mówię o tym często. Również podczas tej podróży mówiłem - nie pamiętam gdzie - ale mówiłem o tym. Uważam, że Dokument bardziej mówi o jedności i przyjaźni, i podkreśliłem to. Teraz przychodzi mi na myśl: także dokument potępia przemoc. A niektóre grupy, które nazywają się muzułmanami – chociaż mędracy mówią, że to nie jest islam - prześladowają chrześcijan. Pamiętam tego ojca na Lesbos z trójką dzieci. Miał nie więcej niż trzydzieści lat, płakał i powiedział mi: „Jestem muzułmaninem, moja żona była chrześcijanką, ale przyszli terroryści z Państwa Islamskiego, zobaczyli krzyż i powiedzieli jej: „Nawróćcie się!”. A ona powiedziała: „Nie, jestem chrześcijanką”. I na moich oczach poderznęli jej gardło”. To jest chleb powszedni grup terrorystycznych. Nie tylko wobec

chrześcijan, ale także by zniszczyć, zniszczyć osobę. To dlatego dokument był zdecydowanie potępiający w tym sensie.

ALESSANDRO GISOTTI:

Nadal na temat podróży, Inés San Martín z „CruX”.

INES SAN MARTIN:

Ojciec Święty, pytanie dotyczy w istocie tego, o co dopiero co pytała moja koleżanka, ponieważ nie mieliśmy czasu, aby je uzgodnić. Ale, jak już powiedziałem podczas poprzedniej podróży, mogłam przeprowadzić wywiad z arcybiskupem Mosulu w Iraku, który [mi powiedział], że zawsze mówisz to, czego oczekują od Ciebie i zaprzeczasz temu, jacy są, to w związku z tym, dyskutując z biskupami, po prostu tego oczekują. Wasza Świątobliwość mówiąc o wolności religijnej, powiedział, że wolność religijna to coś więcej niż tylko wolność kultu. Czy możesz powiedzieć coś więcej na ten temat? Wracamy z kraju znanego ze swej tolerancji, gdzie jednak wielu katolików, którzy byli dzisiaj na stadionie, dopiero po raz pierwszy od chwili przybycia do Zjednoczonych Emiratów Arabskich, mogło otwarcie wyznawać swoją wiarę i swoje przekonania. A zatem, czy może dojść do zmiany, wykraczającej poza dzień dzisiejszy?

PAPIEŻ FRANCISZEK:

Procesy mają swoje zasady, czyż nie? Ktoś może przygotować jakieś wydarzenie a tu się dzieje taka uroczystość i potem jest już „przed” i „po”. Myślę, że wolność jest ciągłym procesem, powinna iść w pewnym procesie, coraz bardziej, nie powinna się zatrzymywać. Jestem pod wrażeniem rozmowy, jaką odbyłem przed wyjazdem z 13-letnim chłopcem w Rzymie, który chciał mnie zobaczyć, po czym poczekałem na niego a on mi powiedział: „No dobra, jest kilka spraw, które wydają mi się ciekawe, ale chcę ci powiedzieć, że jestem ateistą. Co powinienem zrobić jako ateista, aby stać się człowiekiem pokoju?”. Powiedziałem mu: „Czyń to, co czujesz” i rozmawiałem z nim trochę. Ale podobała mi się odwaga chłopca: jest ateistą, ale dąży do dobra, szukając tej drogi. Jest to również proces, proces, który musimy uszanować i któremu musimy towarzyszyć. Towarzyszyć wszystkim procesom na rzecz dobra, wszystkim, niezależnie od ich „koloru”. I wierzę, że to są kroki naprzód. Dziękuję.

ALESSANDRO GISOTTI:

Tutaj, Ojciec Święty, czas dobiega końca. Ale trzeba odpowiedzieć na jeszcze jedno pytanie...

PAPIEŻ FRANCISZEK:

To prawda, złe traktowanie kobiet jest problemem. Odważę się powiedzieć, że ludzkość jeszcze

nie dojrzała, kobieta jest nadal uważana za osobę „drugiej klasy”. Zaczniemy od tego: to problem kulturowy. Potem dochodzi wręcz do zabójstw kobiet. Istnieją kraje, w których przemoc wobec kobiet posuwa się aż do ich zabijania. I zanim przejdziemy do konkretnego pytania, przytoczę pewną ciekawostkę, którą mi powiedziano, ale zbadajcie to, by dowiedzieć się, czy to prawda, czy też nie. Powiedziano mi, że biżuteria kobieca wywodzi się z pewnego starożytnego kraju - nie wiem, na Wschodzie - gdzie istniało prawo pozwalające wypędzić kobietę, odprawić ją. Jeśli mąż, w tym kraju - nie wiem, czy to prawda, czy też nie - powiedział jej: „Idź sobie”, to w tym momencie, z tym, co miała na sobie, musiała odejść, nie biorąc ze sobą nic innego. I wówczas kobiety zaczęły gromadzić biżuterię, złoto i drogocenne kamienie, żeby móc przeżyć. Nie wiem, czy to prawda, czy też nie, ale jest to ciekawe. Sprawdźcie to. Teraz pani pytanie o nadużyciach wobec zakonnic popełnianych przez duchownych. To prawda, że w Kościele byli również duchowni, którzy się tego dopuścili; w niektórych kulturach jest to zjawisko trochę silniejsze niż w innych. Nie jest to coś, co robią wszyscy, ale byli tacy księża, a nawet biskupi, którzy się tego dopuścili. I sądzę, że to wciąż istnieje, ponieważ nie jest to rzecz, która się kończy w momencie, gdy zostanie dostrzeżona. Sprawa zatem trwa. Od dawna nad tym pracujemy. Suspendowaliśmy i usunęliśmy z tego powodu już paru duchownych. Rozwiązaliśmy też – nie wiem, czy proces się zakończył – parę zgromadzeń żeńskich, bo za bardzo były w to uwikłane. Jest to forma zepsucia. Nie mogę powiedzieć: „w moim domu tego nie ma”. To prawda. Czy trzeba w tym względzie zrobić jeszcze więcej? Tak! Czy chcemy to zrobić? Tak! Jest to droga, która zaczęła się już dawno. Papież Benedykt miał odwagę rozwiązać zgromadzenie na pewnym poziomie, bo doszło tam do pewnej formy manipulacji kobietami, wręcz manipulacji seksualnej [jak wyjaśnił tymczasowy dyrektor Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej, Ojciec Święty używając terminu „niewolnictwo” miał na myśli „manipulację” jako pewną formę nadużycia władzy, która przejawia się także w nadużyciu seksualnym] ze strony duchownych czy założyciela. Niekiedy założyciel odbiera wolność, ogranicza wolność zakonnicom i może posunąć się do takich rzeczy. Chciałbym podkreślić, że Papież Benedykt jest człowiekiem, który miał odwagę zrobić wiele rzeczy w tym zakresie. Istnieje pewna anegdota: miał wszystkie papiery, wszystkie dokumenty na temat organizacji zakonnej, w której panowało zepsucie seksualne i ekonomiczne. On [jako kardynał] chodził i były filtry, i nie docierał. W końcu Papież [św. Jan Paweł II], pragnąc zrozumieć prawdę, zwołał zebranie, i Joseph Ratzinger poszedł tam z teczką i wszystkimi dokumentami. A kiedy wrócił, powiedział swojemu sekretarzowi: „Włóż to do archiwum, wygrała druga strona”. Nie wolno nam się gorszyć z tego powodu, są to etapy pewnego procesu. Ale potem, gdy został Papieżem, pierwszą rzeczą, jaką powiedział, było: „Przynieś mi te papiery z archiwum”, i zaczął... Folklor przedstawia Papieża Benedykta jako bardzo dobrego, tak, bo jest dobry, dobry, kawałek chleba jest gorszy od niego; jest dobry! Ale przedstawia go również jako człowieka słabego, a on natomiast nie jest słaby! Był człowiekiem bardzo silnym, konsekwentnym. To on zaczął... A tam, w tym zgromadzeniu był problem, o którym Pani mówi. Proszę się modlić, abyśmy mogli iść naprzód. Chcę iść naprzód... Są przypadki, w niektórych zgromadzeniach, szczególnie nowych, i w niektórych regionach bardziej niż w innych. Tak, to jest to. Pracujemy nad tym.

ALESSANDRO GISOTTI:

Dziękuję, Ojciec Święty. I dziękuję wam wszystkim. A na zakończenie jest niespodzianka dla koleżanki, która osiągnęła bardzo, bardzo ważny wynik.

PAPIEŻ FRANCISZEK:

Powiedzieli mi, że obchodzimy 150. urodziny Valentyny [Alazraki, uczestniczącej w 150. podróży papieskiej]! [śmieje się, śmieją się]. Ale nie widzę, żeby była bardzo zmumifikowana! Jest kobietą, która ma ciekawe korzenie. Kiedyś jej powiedziałem: „Jeśli pójdzie pani, żeby zrobić sobie analizę krwi, to wprawi pani hematologa w zakłopotanie!”.

Dziękuję bardzo! Módlcie się za mnie, nie zapomnijcie, potrzebuję tego. Dziękuję!